Nr. 43. Kraków, 24. października 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Przypominamy jeszcze raz tym Czytelnikom, którzy dotąd nie wyrównali prenumeraty, aby z tem nie zwlekali, gdyż będziemy zmuszeni zaprzestać im wysyłania „Ojczyzny".

Kalendarz już prawie gotowy — zaczynamy wysyłkę zaraz po Wszystkich Świętych, ale tylko tym, którzy wyrównali prenumeratę do końca roku.

Jednajcie nowych Czytelników.

Zwycięstwo ludu.

Sejm uchwalił permanencyę komisyi reformy wyborczej. Wreszcie większość sejmowa zrozumiała, że reforma wyborcza sejmowa jest koniecznie potrzebną dla rozwoju myśli politycznej polskiej i na posiedzeniu Sejmu w sobotę dnia 17 bm. uchwalono 121 głosami, że mimo odroczenia sesyi sejmowej i wszelkich komisyi, komisya reformy wyborczej będzie mogła dalej obradować. Jeżeli się zważy, że każda sesya sejmowa trwa 4 lub 6 tygodni, to każdy zrozumie, że w przeciągu tak krótkiego czasu, gdzie jest tyle

innej także pilnej roboty, komisya reformy wyborczej nie mogłaby opracować projektu, który, jak wszyscy wiemy, musi być w komisyi przyczyną ciągłych targów.

A zresztą wszyscy dobrze wiemy, że o ile reforma wyborcza ma być gruntownie obmyślana, to potrzeba na to wiele pracy, gdyż tu chodzi o zasadniczą przebudowę Sejmu.

Dlatego już w zeszłym roku stronnictwo nasze chcąc doprowadzić do możliwie szybkiego uchwalenia reformy wyborczej, przez usta swojego posła Dr. Tertila, zażądało od Sejmu permanencyi komisyi reformy wyborczej. Niestety nietylko konserwatyści, ale i poseł Stapiński twierdzili, że lud reformy wyborczej nie chce, i p. Stapiński z konserwatystami utrącił w komisyi wniosek dr. Tertila.

Ale kiedy w tym roku na otwarcie Sejmu przybyły do Lwowa deputacye z 43 powiatów, kiedy w całym kraju odbywały się tłumne wiece, a z gmin nadchodziły setki petycyj za reformą wyborczą do Sejmu, kiedy lud polski zbudził się i zawołał głośno, że reformy stanowczo żąda, wówczas jawni i ukryci wrogowie reformy nie mieli śmiałości dłużej igrać z wolą ludu i na reformę się zgodzili przedkładając projekty tejże komisyi. A widząc, że lud czuwa, zgodzili się na permanencyę komisyi reformy wyborczej, czyli na szybsze uchwalenie reformy wyborczej. Wierzymy w to, że prezydyum komisyi reformy wyborczej dołoży wszelkich starań, aby komisya jeszcze na sesyę grudniową przyszła z projektem reformy do Sejmu. Lud polski, widząc zaś skutki owej walki powinien dalej czuwać i ciągle przypominać, o ile zajdzie tego potrzeba, że on nie ustaje w żądaniu szybkiego wprowadzenia w życie reformy wyborczej.

Podniesieni na duchu zwycięstwem, które odniosło nasze stronnictwo walcząc o reformę, winniśmy wszyscy wytrzymać na posterunkach tej walki, aż do walnego zwycięstwa.

W hołdzie Słowackiemu.

Na setną rocznicę urodzin.

Od tego ludu, co przed wschodem słonka
Z twardej pościeli podnosi się skory
I spieszy w pole, przy hymnie skowronka
Orać ugory, —
Polskiej krainy Geniuszu słoneczny
Przyjm hołd serdeczny!

Przez długie wieki śpiący w zapomnieniu,
Nie znał chłop świata za przyzbą swej chaty;
Dzisiaj się budzi w ożywczym promieniu
Słońca oświaty,
Poznaje dzieje i orłów srebrzystych
Pól swych ojczystych.

BRONISŁAW SOKOŁOWSKI.

Wisłą z Krakowa do Gdańska.

(Ciąg dalszy).

Z polskich pomników oglądaliśmy pomnik Adama Mickiewicza, wzniesiony kilkadziesiąt lat temu, wsunięty w rząd kamienic, dawniej zapewne stał na otwartym placu. Biblioteka Raczyńskich podczas naszego pobytu w Poznaniu była zamknięta, więc zwiedzić jej nie mogliśmy. Mieści się w wspaniałym gmachu. Darował ten zbiór ksiąg prowincyi poznańskiej hr. Edward Raczyński w r. 1829. Niemcy przypuszczają szturm do tej instytucyi polskiej, aby ją zabrać dla siebie. Nazajutrz t. j. 17 sierpnia rano byliśmy w katedrze, która leży dość daleko od centrum miasta, ze rzeką Wartą. Katedrę fundował Mieczysław I. około roku 970 a pierwsze biskupstwo powstało w Poznaniu w roku 966. Katedra w ostatnich latach zostąła gruntownie zrestaurowana, ma także trzy nawy, a naokoło idą rzędem kaplice, w jednej z kaplic pięknie i artystycznie odnowionej spoczywają dwaj pierwsi monarchowie chrześcijańscy Mieczysław I. i Bolesław Chrobry, założyciele państwa polskiego.

W roku 1840 hr. Raczyński, wielkoduszny pan polski, wzniósł pomnik obu królom z bronzu, którego wykonawcą był rzeźbiarz Rauch. Mieczysław I. trzyma w ręku wysoki krzyż, syn jego Bolesław Chrobry cały w rycerskiej zbroi sparty na mieczu. Korony posągów wysadzane są drogimi kamieniami. Ugięliśmy kolana przed majestatem pierwszycp naszych królów, a z piersi wydarło się westchnienie, dlaczegóż Ojczyzna nasza taka nieszczęśliwa i biedna, taka zdeptana, gdy miała założycieli takich mocarzów. Naprzeciw pomnika we framudze kaplicy skromny grobowiec, kryjący ich prochy.

Kościelny, gdyśmy opuszczali katedrę, wskazał nam miejsce, gdzie to szlachta polska, wyruszając na wojnę, ostrzyła szable na kamieniu. Istotnie w kamieniu wystającym z fundamentów kościoła (blisko katedry) widać wyżłobienie (rowki) powstałe zapewne z tarcia żelaza o kamień.

Wspomnieć należy o ratuszu. Zbudowany w wieku XVI. w stylu odrodzenia (renesans) cały zczerniały, przedstawia piękny zabytek budownictwa w Polsce. Na szczycie wierzy orzeł polski jak za dawnych dobrych czasów roztoczył skrzydła, niejako obejmując polską krainę pod swe panowanie. Dziwna rzecz, że Niemcy nie pokusili się o jego zdjęcie. Prusakom ten symbol państwa polskiego z pewnością nie daje spać.

Tegoż dnia o godz. w pół do 11 rano, od-

Nieraz, gdy cicho szeleszczącej fali
Rzuci gasnący blask wieczorne zorze,
On, w dal wpatrzony, niebu się użali:
„Smutno mi Boże!“
Tęskni za za zgasłem minionej przeszłości
Słońcem wolności.

Lecz przyjdzie chwila, gdy już Twój Testament
Za święte prawo przyjmie zaród cały,
Że lud pod polski gmach nowy fundament
Położy trwały, —
Że nam zaświeci nigdy niegasnące
Wolności słońce!

* * *

Chwała Ci, Królu-Duchu — Mistrzu słowa,
Za oną miłość ku swojej krainie! —
Jeśli twej pieśni wierności dochowa
Naród, nie zginie!
Bo pieśń Twa wiąże nas złotym łańcuchem
Z Ojczyzny Duchem...

Ferdynand Kuraś,
chłop z nad Wisły.

Lud Słowackiemu.

W roku obecnym obchodzi naród polski stuletnią rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, który obok Mickiewicza i Krasińskiego jest największym poetą polskim, który w swoich poematach wskazywał nam, jak mamy postępować, jak kochać Ojczyznę, jak dla niej pracować. W wierszach swoich wskazywał nam, że miłość Polski powinna wypełniać serce każdego z nas. Przebywając zdala od Ojczyzny i nie mogąc do niej wrócić, tęsknił i bolał nad swym nieszczęsnym losem. Zdala też od Ojczyzny życie zakończył.

Cały poświęcił się dla dobra Ojczyzny. Nie mogąc pracować w kraju dla Polski, pisał wspaniałe poematy na obczyźnie, w których dodawał narodowości otuchy i budził wiarę w lepszą przyszłość. On nigdy nie wątpił, że Polska musi zmartwychwstać, a wiarę tę wyraził w słowach:

„O tak! nim ja w śmierć Ojczyzny uwierzę
„Chociażby jak trup leżąc w grobie zbrzydła
„Potargam ja wprzódy ją pieśnią na pierze,
„Porwę ją wprzódy na pieśniane skrzydła
„Porwę z ziemi tak, jak wicher bierze,
„Stargam łańcuchy wszystkie, wszystkie sidła
„Podniosę w niebo, aż gdzie Pan Bóg świeci
„Puszczę!... jeśli żywa, to poleci“...

A w innem miejscu woła do narodu:

„Ale miejcie nadzieję, bo nadzieja przyjdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je, ale jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych“.

On w swych dziełach pokazywał narodowi skutemu w kajdany niewoli, drogę, po której dojść może do upragnionej wolności, wskazywał, że Polskę można odbudować — ale pracą długą, że przyszłość nasza w ludzie polskim. A lud ten kochał i zachęcał do pracy nad nim:

„Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei
„I przed narodem niosą oświaty kaganiec
„A kiedy trzeba na śmierć idą po kolei
„Jak kamienie przez Boga rzucane szaniec.

Poezya jego jest tym czynnikiem, który w chwilach klęsk narodowych ożywiał i ożywia naród i pobudza do wytrwania. On przez swoje dzieła dodał imieniu polskiemu chwały i aureoli i podniósł poezyę narodową do wyżyn wysokich. W poezyi tej moc i siła, która budzi uśpionego ducha narodu!

Naród ocenił zasługi Juliusza Słowackiego i w stuletniej rocznicy jego urodzin postanowił go uczcić godnie i wspaniale.

W dniu 16 i 17 b. m. święcił tę rocznicę Kraków. Na wieść o odbyć się mających uroczystosciach — przyszedł i lud wieśniaczy z okolic bliższych i dalszych Krakowa, by wziąć udział w uroczystościach, by złożyć wielkiemu Geniuszowi narodu hołd należny, i oddać cześć Duchowi jego — przyszedł z wieńcami, uwitymi rękoma wieśniaczek polskich — na wezwanie komitetu jubileuszowego, w skład którego wchodzili przedstawiciele redakcyj pism ludowych i towarzystw oświatowych.

Przybyli na uroczystość przedstawiciele czytelń T. S. L. z okolic Krakowa, czytelnicy „Ojczyzny“ i innych pism ludowych dzieci szkolne z Wyciąż i Rybnej.

---

jechaliśmy do Wrocławia, stolicy Śląska pruskiego. Wrocław miasto ludne, fabryczne, robi wrażenie na przybyszu polskim przykre, jest zupełnie zniemczone. Śląsk, dzielnica niegdyś polska, dziedzictwo Piastów skutkiem, skutkiem niemczenia się jego książąt, sam niemczał, jednak ludność polska liczy tu milion trzysta tysięcy głów, i wobecnych warunkach nie da się już zniemczyć, co Niemcy widzą i przyprawia ich to o wściekłość.

Ruch w mieście ogromny, powietrze zadymione, dla wielkiej ilości fabryk. Dnia 18 sierpnia zwiedziliśmy miasto. Chodziło nam głównie o grobowce dawnych książąt piastowskich, udało nam się tylko oglądać grobowiec Henryka Pobożnego. Grobowiec ten znajduje się w kościele św. Wincentego. Wyobraża księcia przybranego w odznaki książęce, spoczywającego na wierzchu grobowca. Grobowiec ten odnowiony w ten sposób, że pomalowano go kolorowemi farbami. Napis gotyckim pismem głosi, że spoczywa tu książę Henryk Pobożny. Tenże książe panował we Wrocławiu, po ojcu swoim Henryku Brodatym. Za jego czasów Mongołowie po raz drugi wtargnęli do Europy, przeszli Polskę, zniszczyli Kraków, tylko kościółek św. Wojciecha ocalał a w nim garstka mieszczan. Henryk Pobożny gromadził tnmczasem spiesznie rycerstwo polskie, bo już nawała tatarska pędziła na Śląsk.

(Dok. nast.)

Lud zebrał się rano pod teatrem miejskim i stąd udał się w pochodzie do Kościoła Panny Maryi. Na czele pochodu niosło dwóch włościan z Bronowic olbrzymi wieniec z szarfami o barwach narodowych, od komitetu wyżej wspomnianego. Obok szli przedstawiciele komitetu, za nimi szły inne deputacye włościańskie z wieńcami, wśród których wyrózniał się wieniec niesiony przez deputacyę z czytelni akad. Koła T. S. L. z Mydlnik, wieniec wyobrażający harfę, ułożoną z kłosów owsa. Poza deputacyami szli włościanie z dziećmi i żonami oraz miejska publiczność.

W kościele P. Maryi odbyło się uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. Krzemieńskiego w asystencyi licznego duchowieństwa.

Po nabożeństwie lud udał się do kościoła św. Anny w pochodzie. Tu przed stopniami kościoła pochód wstrzymał się, a z piersi ludu popłynęła do Stwórcy błagalna pieśń „Boże coś Polskę“. — Po jej odśpiewaniu przemówił do ludu p. Wróbel, a potem lud udał się do kościoła celem złożenia wieńców na znajdującej się tamże tablicy pamiątkowej Juliusza Słowackiego, fundacyi jego matki.

Następnie lud udał się grupami na Wawel. Tu lud oglądał pamiątki drogie każdemu sercu polskiemu, objaśnień udzielali członkowie towarzystw oświatowych, reprezentowanych w komitecie.

Z Wawelu udano się na wystawę pamiątek po Słowackim, do gmachu „Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych“.

Tegoż dnia po południu zakończono obchód rocznicy uroczystością w Teatrze ludowym. Gdy Teatr zapełnił się włościańskimi siermięgami, weszła na scenę Jadwiga Strokowa, która rzewnemi i gorącymi słowy przemówiła do zgromadzonych, wskazując na uroczystość dnia tego, a skończyła swe przemówienie pięknem porównaniem ludu łaknącego oświaty — do głodnych gołębi, którym dobrotliwa ręka sypie obficie ziarno. Dalszy program wypełnił śpiew chóru teatralnego, deklamacye najpiękniejszych miejsc z utworów Słowackiego. Bardzo wielkie wrażenie wśród ludu wywołała deklamacya wiersza „Rozmowa z piramidami“ deklamacya p. Rygiera dyrektora teatru. Podniosły nastrój spotęgowały dźwięki muzyki, która przygrywała pieśni polskie.

Następnie odegrano scenę podziemną z „Kordyana“. Uroczystość dopełniły świetlne obrazy, ilustrujące życie i dzieła wielkiego poety i żywe obrazy.

Że lud odczuł nastrój chwili, że zrozumiał i ocenił wielkość dzieła poety, świadczy łza w niejednem chłopskiem oku, świadczy głębokie wzruszenie na twarzach i zachwyt z uroczystości.

Znak to, że dzień ten zapisze się głęboko w pamięci ludu naszego, jako jeden z najpiękniejszych, znak, że lud nasz potrafi zrozumieć i ocenić wieszcza.

Tak lud czcił swego poetę piewcę narodowego.

Zebranie organizacyjne w Mościskach.

Grono chętnych obywateli w Mościskach, w tem kilkunastu światlejszych mieszczan i włościan z okolicy, zwróciło się przed niedawnym czasem do komitetu głównego stronnictwa demokratyczno-narodowego z prośbą, by i w Mościskach zawiązać nową organizacyę, wiążącą ludzi dobrej woli w zwarty obóz narodowy. Na minioną niedzielę przeto naznaczono w Mościskach publiczny wiec w sali Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, co ludność mościska przyjęła z wielkiem zadowoleniem. Jednakże starosta w ostatniej niemal chwili wydał decyzyę, że na wiec w sali Kółek rolniczych pozwolić nie może, ponieważ jest to budynek rządowy. W braku innej sali wolnej, wiec postanowiono odroczyć, a p. staroście powiedziano, by na drugi raz decyzyę wydawał trochę wcześniej i nie narażał na zawód włościan, którzy nawet z dalszych stron licznie na zapowiedziany wiec przybyli.

Mimo to jednak gorąca chęć zorganizowania stronnictwa naszego w powiecie mościskim, będąca udziałem tamtejszych obywateli, sprawiła, że w braku odpowiedniej, większej sali, zarządzono bodaj dorywcze poufne zebranie. Na zebranie to z całą gotowością użyczył swego gościnnego mieszkania p. Wiktor Sydor, malarz kościelny w Mościskach, dzięki czemu zebranie to odbyło się przy udziale 60 osób z wszystkich sfer społecznych.

Po wybraniu przewodniczącym p. Krzyszkowskiego, a sekretarzem p. Króla, referował o reformie wyborczej do Sejmu i samodzielności Galicyi oraz o programie demokratyczno-narodowym p. Wincenty Horodyski ze Lwowa. Mowca, przedstawiwszy dokładnie historyę ruchu za tą reformą i wspomniawszy o akcyi stronnictwa wszechpolskiego w tej sprawie, które na dzień otwarcia Sejmu zwołało do Lwowa tak liczną deputacyę z całego kraju, przez co dało dowód, że przeprowadzenie reformy prawa wyborczego do Sejmu leży mu głęboko na sercu, wykazał następnie na podstawie dat z ustroju politycznego w Galicyi, czem jest właściwie autonomia, a czem ma być zdobywana przez nas samodzielność kraju. W końcu przedstawił referent zasady programu wszechpolskiego. P. Król, instruktor Kółek rolniczych, referował o spółkach mleczarskich, co włościan nadzwyczajnie ujęło, ile że w powiecie mościskim takiej spółki jeszcze niema.

Po dyskusyi, w której zabierało głos kilku mowców, postawił p. Grochowski bardzo serdecznie umotywowany wniosek, by wszyscy zebrani, uznając Stronnictwo demokratyczno-narodowe za stronnictwo ogólno-polskie, propagujące jedność narodową — do tegoż stronnictwa odrazu na członków wstąpili. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, poczem wszyscy obecni podpisali deklaracye członkowskie i wybrali komitet miej-

scowy, do którego weszli: jako przewodniczący p. Leszek Krzyszkowski, kier. biura pośrednictwa pracy; jako zastępcy przewodniczącego pp. Karol Ludwig, nadkomisarz straży skarbowej i Wiktor Sydor, malarz kościelny; jako skarbnik p. Karol Horodyski, oficyał sądu, a jako członkowie komitetu weszli pp. Wiktor Frankiewicz, sekr. kasy chorych i włościanie: Michał Bożek z Rechbergu, Franciszek Mierzwa z Woli małnowskiej, Władysław Legowicz ze Sułkowszczyzny, Piotr Zach ze Strzelczysk i Andrzej Orfisz z Zakościela.

Uchwałą, że wiec ogólny w Mościskach ma się odbyć w niedzielę 31-go bm., zamknął po 4-godzinnych obradach to piękne zebranie p. przewodniczący Krzyszkowski. *Ł—k.*

Dwa lata w parlamencie wiedeńskim.

(Ciąg dalszy).

20 lipiec 1907.

Wniosek nagły.

Fidler i tow.: w sprawie klęsk pow.: Krosno, Lisko i Sanok.

Przemawia Kozłowski. Utyskuje na niezgody stronnictw, wstrzymujących pracę dodatnią dla najuboższych, żąda sanacyi finansów krajowych, dłuższego czasu na obrady sejmów, zmiany § 47 galicyjskiej ust. wodnej. — Żąda wynagrodzenia gminom za poruczony zakres działania, żąda ustawy celem ochrony przed epidemiami, żąda skrócenia postępowania prawnego, decentralizacyi władz, stworzenia przybocznej rady dla budowli wodnych. Żąda wykonania budowy dróg wodnych w dłuższej mowie, broni władze galicyjskie przed zarzutami Stapińskiego, dotyka spraw wojskowych, zniżenia cen soli, reformy podatków, uregulowania pracy kobiet, szczególnie nocnej w fabrykach, ułatwienia rolnictwu konkurencyi z Węgrami, o pomoc dotkniętych klęskami elementarnemi, odpisywaniu podatków, o popieranie hodowli bydła, gani antireligijną mowę Masaryka i wnioski Ofnera i Tomaseka o wolnej szkole.

23 lipiec 1907.

Szajer i tow.: Wniosek nagły o powiat Rzeszów.

Biały, Czajkowski, Małachowski, Fidler: o kolej Przemyśl, Dynów, Rzeszów, Rymanów.

Stwiertnia: O budowę pomieszkań dla dozorców w Stanisławowie, o budowę pomieszkań dla personalu kolejowego w Stanisławowie, o stabilizacyę dozorców więzień.

Stohandel i tow.: wniosek nagły o powiat Chrzanów.

Maślanka: wniosek nagły o powiat Lwów-Gródek.

Dobija: o powiat Biała.

Ptaś, Biały i tow.: o zmianę postanowień w sprawach ksiąg hipotecznych.

Stwiertnia: o ministerstwo robót publicznych.

Głąbiński, Petelenz, Stwiertnia i tow.: interpelacya w sprawie polepszenia stosunków służbowych przełożonych urzędników kolei państwowych.

17 październik 1907.

Przemawia Battaglia w sprawie żądań służby kolejowej i żąda szybkiego załatwienia postulatów tejże służby.

Maślanka przemawia w tej samej sprawie, przedstawiając ciężką i trudną pracę służby kolejowej, a odwrotnie niską płacę, nie starczącą na utrzymanie rodziny.

18 październik 1907.

Wniosek.

Zamorski: o pomoc wskutek klęsk dla powiatu Zbaraskiego.

22 październik 1907.

Składa mandat poseł Obertyński, a powołany jego zastępca Dębski.

23 październik 1907.

Gall: wniosek o zniesienie kulczyków świńskich — w sprawie renowacyi i adoptacyi budynku pocztowego w Tarnopolu.

24 październik 1907.

Wchodzi pod obrady Izby ugoda cłowa z Węgrami.

29 październik 1907.

Przemawia Abrahamowicz za ugodą, jednakże żąda, aby elaborat w Komisyi zbadano.

30 październik 1907.

Skończono pierwsze czytanie ustawy: ugoda cłowa z Węgrami, odesłano ją do Komisyi ugodowej.

5 listopad 1907.

Budżet na r. 1908 przedkłada i przemawia Korytowski minister.

8 listopad 1907.

Wpływa wniosek nagły Schramla i tow. *żądający popierania przywozu chłodzonego i mrożonego mięsa zamorskiego do Austryi* brzmiący: *W tym celu powinien rząd nawiązać natychmiast rokowania z państwami południowej Ameryki i Australii celem zapewnienia regularnej dostawy mięsa chłodzonego i mrożonego do Austryi i wzięcie pod uwagę uregulowanie służby okrętowej w tej sprawie.*

Dalej wpływa wniosek nagły Rennera.

Wysoka Izba uchwali: *ustęp III wniosku.* Wzywa się rząd do natychmiastwego zniesienia zakazu przywozu bydła z Rosyi, Rumunii i Serbii, z powyższemi państwami nawiązać rokowania celem zawarcia konwencyi weterynaryjnej.

Dopokąd powyższe zarządzenia nie wejdą

w życie, należy na granicy urządzić rzeźnie i do tych rzeźni dozwolić dowóz bydła rzeźnego.

Celem uniknięcia zawleczenia zarazy, należy mięso z rzeźni ładować do wagonów z urządzeniem chłodzącem i takowe odstawiać wprost do głównych centrów konsumcyi itd.

W ustępie IV wniosku: Wzywa się rząd do zawiązywania i popierania włościańskich towarzystw sprzedaży bydła, jednakże subwencye mogą być udzielane tylko pod warunkiem, że towarzystwa zobowiążą się tylko krajowe targowice bydła odsyłać itd.

Gall i tow.: o urządzenie państwowych składów drzewa opałowego i budowlanego z lasów państwowych w Tarnopolu.

22 listopad 1907.

Bujak: wniosek nagły o powiat krakowski.

Przemawia Battaglia z upoważnienia Koła polskiego przeciw wnioskom Schramla i Rennera a kończąc, oświadcza, że Koło polskie *przeciw nagłości głosować będzie.*

26 listopad 1907.

Wiącek: wniosek nagły o powiat Tarnobrzeg.

Fijak i tow.: o powiat Żywiecki.

Gall: o uregulowanie stosunków służbowych prowizorycznych sług państwowych.

4 grudzień 1907.

Przemawia Głąbiński do wniosku Masaryka w sprawie wolności nauczania na uniwersytetach i szkołach wyższych; za wnioskiem Masaryka.

4 grudzień 1907.

Głąbiński i tow.: interpelacya do prezydenta ministrów, ministra finansów, rolnictwa, kolei, handlu i ministra robót publicznych, w sprawie zatrudnienia powracających z Ameryki wychodźców.

9 grudzień 1907.

Przemawia Głąbiński, popiera nagłość wniosku Chiarego w sprawie ugody cłowej z Węgrami, jako poparcie konieczności szybkiego uchwalenia ugody, stawia konieczność szybkiego uchwalenia ugody, stawia konieczność zwołania sejmów krajowych.

10 grudzień 1907.

Interpelacya: Głąbiński, Kopyciński i tow. do ministra spraw wewnętrznych i kolei w sprawie zniżenia taryfy przewozu paszy dla bydła.

11 grudzień 1007.

Przemawia Głąbiński: Najprzód odpiera zarzuty czynione przez posła Wassylkę na rzekomy ucisk Rusinów w Galicyi, dalej przemawia w imieniu Koła polskiego za ugodą cłową z Węgrami.

12 grudzień 1907.

Przemawia Battaglia w sprawie ugody cłowej z Węgrami. Obszernie omawia stosunki handlowe Austro-Węgier z zagranicą. Żąda popierania gospodarstwa i przemysłu przez rząd austryacki, zwracając uwagę na postępowanie w tym kierunku rządu węgierskiego. Zaznacza upadek austryackiego a wzmaganie się niemieckiego importu do Rumunii. Zarzuca zaniedbanie kolonii austryackich poddanych w Ameryce wypieraną przez kolonizacyę niemiecką. Wskazuje na brak ustawy o wychodźtwie, szczególnie do Brazylii. Gani zaniedbanie przez rząd produkcyi ropy, następstwem czego tracą się miliony. Żąda poprawy w kierunku eksploatacyi lasów rządowych w Galicyi, które były niegdyś własnością Królestwa polskiego, i dały podstawę do teraźniejszej industryi w naszym kraju. Wskazuje na bezradność władz wobec wypadków klęsk elementarnych. Wzywa do współubiegania się o rynki zbytu zagraniczne, o polepszenie naszych stosunków produkcyjnych, o ożywienie naszych kapitałów, tworząc gospodarstwo postępowe. Skarży się na zacofany system podatkowy uciskający ludność, ale i przeszkadzający rozwojowi produkcyi. Obwinia także zastarzały system administracyi i gnuśność biurokratyczną, utrudniającą postęp w produkcyi. Żąda polepszenia w tym kierunku, wskazując na Węgry nas wyprzedzające. Przedstawia potrzebę budowy dróg wodnych. Gani słabość rządu opartego na trzech dewizach: pierwsza życie „z ręki do ust“, druga „przypadek“, a trzecia „strach“. Gani administracyę opartą na reskryptach, rozporządzeniach nic nie mówiących, często nieszkodliwych, ale i nie pomagających. Wskazuje na pasowanie się centralizmu z autonomią, czego następstwem jest walka narodowościowa, tamująca możliwość rozwoju lokalnego. Zwraca się do polityki cłowej, usiłowań uzyskania rynków zbytu na Bałkanach i Lewancie, wskazuje na trudności wytworzone zazdrością Austryi i Węgier ku sobie, ostrzega przed polityką Węgier i żąda ugody z nimi, aby tym sposobem zamknąć Prusakom drogę do Bałkanów. *A. Maślanka, poseł.*

Z wycieczki do Częstochowy.

Kartka z podróży.

(Dokończenie).

Ładny komitet.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie w „Ojczyźnie“:

Brałem udział w wycieczce Częstochowskiej, przyłączywszy się do niej z powiatu łańcuckiego. Od Łańcuta pojechało nas chłopów wielu, razem zaś wszystkich uczestników było coś paręset. Ale nie o samej wycieczce chcę pisać, bo pióro moje do tego nieodpowiednie, ale o tem, o czem wycieczkowcy włościanie i inteligencya głośno mówili.

Mianowicie chcę wytknąć komitetowi jego wielkie niedołęstwo, a nawet prostą niedbałość.

Komitet ten, o którym mówiono popularnie, że jest „Komitetem Żardeckiego“, gdyż z jego ramienia rej wodzili dwaj panowie z banku ziemskiego w Łańcucie, nie postarał się o zabezpieczenie kwater tak, że uczestnicy zamiast oglądać wystawę i po długiej podróży odpocząć, byli zmuszeni po trzy godziny obce miasto obchodzić, by wreszcie za drogie pieniądze jaki taki kąt znaleść. Następnie... nie było co jeść. Komitet bowiem nigdzie nie zamówił większej ilości obiadów, a uczynił to dopiero na godzinę przed porą obiednią. Dalej z ciężką biedą dostali ludzie bilety na wystawę, bo komitet coś sobie o tem zapomniał i groziła uczestnikom dopłata...

Ale najgorzej spisał się komitet w tych dwu rzeczach: po pierwsze, że naraził uczestników wycieczki na opłacenie noclegowego i za drugą noc, bo powrotny zamiast w sobotę, późnym wieczorem odszedł z Częstochowy dopiero w niedzielę o 5 rano, przez co ludziska stracili możność pobytu w Krakowie przez cały dzień i po drugie, że na taką wielką liczbę wycieczkowców (mówię tylko o włościanach) rozdał tylko 400 biletów do teatru krakowskiego na „Kościuszkę pod Racławicami“.

To też pod teatrem stoczono o miejsce niejedną bójkę, a w teatrze wymyślano komitetowi, co się zowie. Do tego każdy musiał zapłacić po 20 kop. przy odbiorze paszportu na drogę powrotną. Na co i za co? — nie można się było od komitetu dowiedzieć.

Tak było z jednej strony. A z drugiej, Częstochowianie z braci „Galicyan“ darli skórę skrzętnie kryjąc wszelką uprzejmość i tę sławną „polską gościnność“. Pytałem się skwapliwie, czemu przypisać ten brak cnót obywatelskich? Aż jeden dziennikarz z Piotrkowa mi wyjaśnił, że Częstochowian z resztą społeczeństwa polskiego w Królestwie utożsamiać nie można, bo Częstochowianie to naród kramarczy, który już we krwi ma ździerstwo. I tak jest w istocie. To też pierwszy gniew na brak poszanowania dla gościnności polskiej minął, bo tę gościnność Królewiący mają i kochają i źle ten by uczynił, gdyby na ludności częstochowskiej, na tym „narodzie kramarzy“ opierał swój sąd o całem Królestwie.

I na koniec jeszcze jeden szczegół charakterystyczny: oto gdy w Rzeszowie poseł Żardecki zobaczył, że na czele wycieczki sanockiej jedzie nasz poseł Fidler, natychmiast zatelegrafował do Wójcika i Bojki w Krakowie, by do wycieczki się przyłączyli. Cóż to znaczyć miało? Czyżby się poseł Żardecki obawiał posła Fidlera w jakimkolwiek kierunku? Może w tym, by nie Fidler, poseł chłopski, prowadził lud swój do stóp Królowej Korony Polskiej?! Jeśli nie, to może posłowi Ż. chodziło o uczynność posłów włościańskich w czasie wycieczki? Dobrze! Lecz cóż z tego, kiedy ani Wójcika ani Bojkę prawie, że zobaczyć nie można było na wystawie. Gdzieś odpoczywali... i nawet wcześniej odjechali z Częstochowy...

Za to pos. Fidler, p. dr. Skąpski z Łańcuta, który widząc niedbalstwo komitetu, potem złożył godność komitetowego, oraz pp. Wagner z Królestwa i Rybak z Łańcuta nie szczędzili trudów, by nietylko włościan wszędzie oprowadzić i wszystko objaśnić, lecz również by im ułatwić wynalezienie tanich kwater i niedrogiego pożywienia. Należy się im przeto nasze zupełne podziękowanie za to.

Uwagi te jednak pełne słusznych skarg na „urzędowy“ komitet, to tylko doświadczenie dla stron obu, które dowiodło, po kim możemy się spodziewać więcej uczynności i życzliwości obywatelskiej.

Wszechpolak z łańcuckiego.

Z ruchu wiecowego.

Red. Rymar otrzymał kilka dni temu od posła Ptasia list następującej treści:

Mszana dolna, dnia 16 października 1909.

Wielmożny Panie Redaktorze.

Nie ogłaszam sam, ani nie staram się o to, by inni ogłaszali sprawozdania z moich sejmików relacyjnych, gdyż uważam, że to jest sprawa lokalnego a nie ogólnego znaczenia.

Od czasu do czasu czynią to jednak moi „przyjaciele“.

Tak w ostatnim „Przyjacielu ludu“ ogłoszono sprawozdanie z mego wiecu, odbytego dnia 10 października w Limanowy.

„Przyjaciele“ ani nie wiedzą, jakie mi rzetelne oddają przysługi takiemi sprawozdaniami. Nie można gruntowniej szkodzić gazetce, w której się je drukuje, ani stronnictwu, które ona reprezentuje, jak takiem oczywistem naigrawaniem się z prawdy i z ludzi, którym się to daje do czytania. Przecież każdy, co był na tym wiecu, a choćby odrobinę ma szacunku dla prawdy i uczciwości, musi ze wstrętem odczuć takie sprawozdanie. — Dlatego bardzo Wielmożnego Pana Redaktora proszę, aby w najbliższym numerze „Ojczyzny“ raczył je całe przedrukować.

Dla poinformowania tych, co na tym wiecu nie byli, podaję krótkie sprawozdanie. I tak:

1) Zwalczałem zarzut jakiegokolwiek sojuszu lub braterstwa z Niemcami jako nieprawdziwy i ubolewałem nad tem, że obstrukcyjna robota innych Słowian, nie pozwala nam iść razem z nimi.

2) O rządzie Binerta wyrażałem się ujemnie ale powiedziałem, że obalanie rządów jednego po drugim, nie może być programem żadnego poważnego stronnictwa. Każde obalenie rządu sprowadza nowe obciążenie budżetu przez zwiększenie pensyj exministrów, musi się więc wiedzieć, dlaczego się to robi i co z tego będzie.

3) O tłumaczeniu się z tego, dlaczego głosowałem za traktatami, nie mogło wogóle być mowy, bo ani ja, ani nikt jeszcze za traktatami nie głosował. — Nie było też ani żadnych szmerów ani uwag o przepadnięciu dziesiątek. To się musiało przyśnić p. Kunie.

4) Jakie było moje stanowisko w sprawie podwyższenia podatku od wódki, to wiedzą wszyscy, co byli zeszłego roku na wiecu Limanowskim i ci, co czytują „Ojczyznę". — O tem, aby Unia Słowiańska sprzeciwiała się podwyższeniu podatku, może bredzić tylko ten, co o tej sprawie najmniejszego nie ma pojęcia.

5) Jedynem prawdziwem zdaniem z całego sprawozdania jest, że „się pojawił" wniosek o wyrażenie mi votum nieufności. — Ale i tego nie przedstawiono tak, jak się na prawdę odbyło. Dlaczego nie napisano, że ten wniosek postawił Stanisław Król z Roztoki? Dlaczego nie napisano, że za tym wnioskiem nie odezwał się ani jeden głos, że natomiast inny „ludowiec" zabrawszy głos, powiedział Królowi, że ma za mało wykształcenia, aby się mógł wdawać w takie ocenianie stanowiska posła w sprawach bardzo trudnych, że powinien uszanować pracowitość i obowiązkowość posła i nie stawiać wniosków bez namysłu.

Dlaczego wreszcie nie napisano, że ten sam „inny ludowiec" (a nie p. Janik) postawił wniosek o votum ufności, który też został uchwalony.

6) Na czem oparto wreszcie wzmiankę, że włościanom nie pozwolono mówić, to trudno odgadnąć, bo w ciągu całego wiecu, ani jednej osobie nie odmówiono udzielenia głosu.

Józef Ptaś.

Poniżej umieszczamy owo „prawdziwe" sprawozdanie „Przyjaciela":

Limanowa. „W dniu 10 października b. r. składał u nas wszechpolski poseł Ptaś sprawozdanie. Przedewszystkiem mowa pana posła była niejako wykładem uniwersyteckim macherstw wszechniemiecko-wszechpolskich. Z całym zapałem wyłożył nam wszechniemiecko-wszechpolskie braterstwo broni z Niemcami całego Koła polskiego prócz ludowców. Otóż wyłuszczył nam cel tego braterstwa z Niemcami, mianowicie utrzymanie rządu Binerta. Powiedział nam przytem, że nie może Koło polskie trzymać z Unią słowiańską, ponieważ Unia słowiańska dąży do obalenia rządu Binerta, a celem i wytyczną drogą dla Koła polskiego jest utrzymanie rządu, jakikolwiek on jest i choćby był najgorszy, to go Koło polskie popierać będzie z obawy, aby po nim gorszy nie przyszedł.

Nazwał przytem posłów Szusterszica, Choca i Kramarza zwaryowanymi Słowianami. Przyparty do muru przez p. Posadzkiego, kandydata notaryalnego, poco Koło polskie tak rząd podtrzymuje, gdy ten rząd ciągle z szkodliwymi projektami dla Galicyi występuje — zapomniał pan poseł języka, a jego przyjaciel p. Młodzik, adwokat, powiedział, że niema takiej szkody, którejby zapłacić nie można było. Powiedział, że rząd zobowiązał się dać Galicyi stosowne a nawet i wyższe odszkodowanie, ale kiedy i wiele tego nie powiedział. Następnie Stanisław Król z Roztoki interpelował posła Ptasia, dlaczego wbrew woli wyborców, którzy mu publicznie oświadczyli na wiecu w Łukowicy, aby głosował przeciw traktatom, on głosował za traktatami. Odpowiedział p. Ptaś, iż uczynił to z obawy, aby rząd parlamentu nie rozwiązał. Na sali powstał szmer i dały się słyszeć wykrzykniki: bo by mu dziesiątki przepadły, gdyby rząd Radę państwa rozwiązał, a onby już pewno drugi raz obrany nie był. Następnie gdy się pojawił wniosek o wotum nieufności dla takiego posła, odpowiedział p. Ptaś, że nie ma nic przeciw temu, chociaż mu wotum nieufności uchwalą. W końcu powiedział nam poseł Ptaś, że wódka byłaby w zeszłym, t. j. 1908 r. podrożała, a tę nadwyżkę byłyby dostały kraje, tylko się Unia słowiańska temu sprzeciwiła, chociaż on za podrożeniem głosował, bo kraje mają mało funduszów. A my wiemy dobrze, jak nad tem przedłożeniem płakał, krzycząc, że przez podrożenie stracą miasta. Tak jak gdyby był posłem z miejskiego okręgu. Ale trudno, poseł widocznie zatracił pamięć. A kiedy pan Janik postawił wniosek o wotum ufności dla posła Ptasia, nikt tego nie słyszał, aż podpisany zawołał: Kto daje wotum ufności posłowi Ptasiowi — niech podniesie rękę do góry! wówczas dziewięciu podniosło ręce i dziesiąty, żyd Weinfeld — podniósł obydwie ręce. Nadmienić wypada, że chociaż który włościanin zażądał głosu, to najęci macherzy wszechpolscy krzyczeli i nie pozwolili mówić. Charakterystycznem jest, że wszechpolakom samym to wolno gardłować, a komu innemu nie dadzą dojść do słowa. Takie to było zgromadzenie i takie wotum „zaufania".

Walenty Kuna ze Starejwsi".

Tak wygląda „prawdziwe" sprawozdanie z wiecu w „Przyjacielu".

W niedzielę 17-go b. m. odbył Komitet powiatowy w Łańcucie posiedzenie przy udziale delegata Komitetu głównego ze Lwowa p. Wierczaka. Posiedzeniu przewodniczył p. dr. Skąpski. Omówiono szereg spraw organizacyjnych, dotyczących powiatu łańcuckiego i zdano sprawę z deputacyi na otwarcie Sejmu. Omawiano również prace Sejmu i udział posłów stronnictwa w tych pracach.

Posiedzenie zakończono uchwałą rozszerzenia pracy organizacyjnej w powiecie.

W tym samym dniu o 4 po poł. odbył się wielki wiec pod gołem niebem w Trzebowisku pod Rzeszowem, w którem wzięło udział około 400 włościan z Rzeszowskiego. Przewodniczył p. Wojciech Piątek z Trzciany, a prezydyum wiecu tworzyli pp. Wincenty Tomaka i Wołowiec z Przybyszówki.

Referat o sytuacyi parlamentarnej i sejmowej wygłosił ks. poseł Stojałowski, sprawę samodzielności Galicyi i obrony kresów wscho-

dnich i program omówił p. Karol Wierczak ze Lwowa. W dyskusyi, w której zabierało głos kilku mowców włościańskich, mówił p. Matłosz ze Strzyżowa o polityce Stapińskiego, wykazując — na zapytanie, postawione w czasie dyskusyi — zgubny wpływ, jaki na terenie parlamentarnym sieje zbyt jednostronny i nie liczący się z wolą narodu polskiego klub ludowców, a szczególnie dyktator klubu p. Jan, na razie minister bez teki.

Wiec, który się odbył w spokoju i w skupieniu około zagadnień polityki krajowej pozostawił u wszystkikh uczestników bardzo miłe i trwałe wspomnienie jedności wszystkich stanów, a nie walki bratobójczej jednej klasy społeczeństwa przeciwko drugiej, jako najszkodliwszej działalności na pożytek wroga, a zgubę oddzającej się powoli Ojczyzny naszej.

Zgromadzenie w Czermny (powiat Jasło). — 10 października przybył do nas Jan Kanty Gruszecki. Mimo niepogody zebrała się gromada ludzi. Radziliśmy o wszystkiem. P. Gruszecki mówił o miłości Ojczyzny, o potrzebie przemysłu, o kupowaniu towarów krajowych, o naszych wadach: pijaństwie i proceśnictwie, — zachęcał tych, co grunta chcą kupić, aby poszli na wschód, tam dostaną taniej a dobrego pola. Wskazał przedewszystkiem na Złotniki, o których ogłoszenie jest w „Ojczyźnie".

Ludzie we wszystkiem przyznali p. Gruszeckiemu słuszność, ale cóż z tego, kiedy było kilku takich, co zaraz po zgromadzeniu poszli do karczmy i tam wobec żyda opowiadali, co na zgromadzeniu było. Karczmarz ogromnie łakomy, byle tylko coś usłyszeć. A wszystkie wiadomości potrafi wyzyskać w odpowiedni sposób. Tak być nie powinno. Karczmarz nie ma wiedzieć tego, co my uradzimy, bo zawsze nam zepsuje.

Fl. Jakóbczak.

O Zarząd powiatowy Kółek rolniczych.

Z Mielca.

Dwa ostatnie numera naszej gazetki przyniosły same smutne wiadomości o powiecie mieleckim. Zdawałoby się, że u nas to już nic innego ludziska nie potrafią robić, jak rozprawiać przy wódce o traktatach, jak to robi nasz kochany poseł Krempa, albo kraść w kasie zaliczkowej, jak to znowu uczynił mąż zaufania p. Stapińskiego, p. Gołuchowski. Tylko, że on to robił jeszcze sprytniej, jak nasza gazetka napisała, bo w ostatnich 3 dniach przed ucieczką pofałszował podpisy dyrektorów kasy na recepisach pocztowych i zagrabił w ten sposób kilka tysięcy koron, a prócz tego popodpisywał na wekslach chłopów okolicznych i mieszczan na poważną sumę, wziął na weksle pieniądze i dopiero uciekł, no i szukaj teraz wiatru w polu. Ale dosyć o tych brudach, mogę wam donieść coś pożyteczniejszego.

Oto tutejsze Koło T. S. L. bierze się w tym roku energicznie do roboty; z odczytami jeździ kilku prelegentów co niedzielę, a gdy skioptikon niedługo nadejdzie wtedy robota odczytowa jeszcze się wzmoże. Prócz tego odniosło się Koło T. S. L. do Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych z prośbą by Zarząd Główny zaopiekował się powiatem mieleckim, który jak świadczy sprawozdanie T. K. R. za r. 1906 jest na szarym końcu i pod względem ilości i wartości Kółek rolniczych.

Zarząd Główny K. R. zwołał dnia 14 b. m. konferencyę złożoną z wybitniejszych i mających wpływ ludzi w mieście i powiecie. Na posiedzenie to przybyło 30 zaproszonych, a to 9 z inteligencyi, a 21 włościan, ze Lwowa przybyli p. wiceprezes T. K. R. dr. B. Dulęba i instruktor ochotn. straży pożarnej, p. J. Sroka. Z posłów naszych obecny był ks. dr. A. Kopyciński i on też obradom przewodniczył, sekretarzem był prof. K. Piątkowski.

Dr. B. Dulęba przedstawił zebranym w sposób bardzo jasny i głęboko uzasadniony, korzyści i wartości T. K. R. wykazał, że jeśli praca oświatowa ma się posuwać naprzód, to musi objąć sobą cały teren roboty ekonomicznej.

Trzeba więc utworzyć w Mielcu Zarząd powiatowy K. R., który tę pracę umiejętnie poprowadzi. Zanim jednak odbędzie się Zjazd delegatów K. R. powiatu mieleckiego radzi dr. B. Dulęba, by wpierw wykonano całą robotę przygowawczą, by się przekonano, które Kołka rolnicze z 13 istniejących żyją, by nowe Kółka pozakładano i w grudniu dopiero zwołano Zjazd delegatów.

Nad referatem tym odbyła się ożywiona dyskusya trwająca kilka godzin. Wszyscy mowcy zarówno z inteligencyi jak i włościaństwa stwierdzali konieczność utworzenia Zarządu powiatowego, żądano pomocy tymczasowej od Zarządu Głównego w postaci lustratora, któryby Kółka istniejące objeżdżał i nowe zakładał, a po mowie p. J. Sroki, instruktora, który przedstawił bardzo praktycznie, jak zorganizował powiat Brzozowski, włościanie zwrócili się z prośbą do dr. B. Dulęby, by do pow. mieleckiego przysłano p. J. Srokę. Dr. Dulęba przyrzekł prośbie tej uczynić zadość.

Niektóre przemówienia włościańskie były tak dosadne i tak dobrze określały stosunki nieszczęśliwe w naszym powiecie, że trzeba choć kilka zdań przytoczyć. Wskazywali więc włościanie na to, że ponieważ nie ma żadnej organizacyi w powiecie Mieleckim, wyzyskują ich w niesumienny sposób handlarze świń bydła i zboża, wpływowi ludzie biorą łapówki i rozpijają lud, jak wybory były, to całe chmury agitatorów jeździło i obiecywali złote góry, a teraz do roboty niema ani agitatorów ani posłów, posłowie powinni jeździć i organizować Kółka rolnicze, bo za to biorą dziesiątki w Wiedniu, nic nie robią, albo nawet

do Wiednia nie jeżdżą, tylko na jarmarkach upijają lud i uczą polityki, poseł potrafi lepiej handlować gruntem jak żyd jaki, cygani, wyzyskuje chłopa, żydy nie potrzebują delegatów ze Lwowa, tylko sami się łączą, dlaczego tu na tem zgromadzeniu tylko ks. dr. Kopyciński jest obecny, a gdzież są inni posłowie?

Gdy padły tak ciężkie zarzuty przeciw posłom z naszego powiatu, ks. dr. Kopyciński zażądał, by mowcy oświadczyli, czy te zarzuty odnoszą się do niego, bo tylko on jeden z posłów na sali jest obecny, na to wszyscy zaraz odpowiedzieli, że ks. posłowi nikt nic nie zarzuca, ale są inni posłowie, na sali słychać „Krempa".

Smutne wrażenie robiły, bardzo smutne, bo czuło się, że te skargi prawdziwe, że powiat Mielecki na uboczu jak jeden mowca powiedział, bo to i do Krakowa daleko i do Lwowa daleko i z drogi, gdzieś pod Moskalem, i nie ma nikogo, coby chciał z głównej linii zboczyć i trochę światła do Mielca przynieść.

I czuło się jedną rzecz, że ci ludzie mają już dosyć i polityki i Krempy wyzysków i oszukaństwa i chcieliby raz zobaczyć, jak wygląda uczciwa robota.

Po dyskusyi uchwalono jednogłośnie wniosek p. I. Kosińskiego, notaryusza, i wybrano tymczasowy komitet powiatowy, który ma się zająć zlustrowaniem istniejących K. R. zakładać nowe, i przygotować na grudzień Zjazd delegatów K. R., który wybierze formalny Zarząd powiatowy. Do komitetu weszli p. p. G. Szaszkiewiecz wł. dóbr w Rzemieniu, jako przewodniczący, K. Piątkowski, prof. gimn., jako sekretarz, I. Kosiński notaryusz, J. Haładej, st. inżynier Wydz. kraj. z Mielca, T. Kłoda, włościanin z Jaślan i Tomasz Bik włościanin z Młodochowa, jako członkowie.

Jak się dowiadujemy ks. dr. Kopyciński założył zaraz po konferencyi 3 nowe Kółka rolnicze w powiecie; byle prędzej znalazł naśladowców.

K. P.

Po Sejmie.

W sobotę Sejm skończył swoje obrady. Jałowe one były: prócz paru spraw ważniejszych trochę, Sejm nie załatwił żadnej z pilnych i wielkich. Nie puścili dzisiejsi władcy Sejmu ani jednego wniosku o samodzielności Galicyi, choć nasi gorąco się tego domagali. Reforma gminy przespała cały czas. Reforma wyborcza trochę postąpiła naprzód: mianowicie Sejm w ostatni dzień uchwalił wniosek posłów wszechpolskich, aby komisya reformy wyborczej w czasie, kiedy Sejm nie obraduje, ułożyła projekt reformy czyli uchwalono tak zwaną permanencyę komisyi. W poprzednim roku ubili ten wniosek konserwatyści i Stapiński — w tym roku wobec energicznej postawy ludu brakło im odwagi. Tak więc dzięki energicznej postawie naszych wszechpolskich posłów mamy przynajmniej nadzieję, że do grudnia czy stycznia, gdy znowu zbierze się Sejm, komisya ułoży projekt nowej reformy wyborczej, a Sejm gotowy już projekt bez dalszej zwłoki przyjmie. Dodajemy, że prezesem subkomitetu, który będzie układał ten projekt, był Stapiński, ale zrezygnował i wybrano niedawno demokratę Lea.

Z innych spraw na uwagę zasługuje omawiany już w „Ojczyznie" wniosek posła Battaglii o statystyce, to jest o spisywaniu tego, co my wywozimy do obcych krajów i tego, co do nas z zagranicy przychodzi. Wniosek ten Sejm uchwalił. Bardzo gwałtownie zwalczali go Rusini. Wogóle Rusini chcieli tegoroczny Sejm zagadać — aby zmusić Polaków do targów z nimi. Oczywiście „mędrki" wśród nas zawsze się znajdą, to też Stapiński i inni „dobrodzieje" odrazu ofiarowali Rusinom różne gimnazya, szkoły zawodowe, subwencye na „Proświtę" i t. d. i dopiero nasi posłowie przypomnieli i wskazali, że Bank krajowy krzywdzi Polaków-chłopów, a szczególną opieką otacza Rusinów, że i Polakom brak szkół ludowych, zawodowych, średnich i t d., że i o nas my pamiętać musimy.

Wielkie ożywienie wywołała sprawa traktatów handlowych z Rumunią — ale o tem piszemy szerzej na innem miejscu. Tu tylko podnosimy, że p. Stapiński przerżnął sprawę kompletnie. Sądził, że uda mu się puścić swych przyjaciół, konserwatystów, na wszechpolaków i że razem z Rusinami zjedzą naszą nieliczną w Sejmie garstkę. Srodze się jednak zawiódł. Poszła za nim tylko część z konserwatystów, centrowcy i Rusini. Reszta głosowała ławą za stanowiskiem, jakie wszechpolacy zajmują w sprawie traktatów. Pokazało się więc, że nawet konserwatyści, którzy w łyżce wody radziby nas utopić, musieli uznać, że nasze stanowisko jest słuszne. Stapiński poniósł więc sromotną klęskę.

Uchwalenie wniosku Battaglii o statystyce, wniosku o ciągłości obrad komisyi reformy wyborczej i rezolucya w sprawie traktatów z Rumunią — oto najważniejsze zwycięstwa posłów naszego stronnictwa. Jest ich niewielu: zaledwie 11 na 161 wszystkich. Pokazuje się jednak, że przy dobrej woli, przy pracowitości i umiejętnem kierownictwie, nawet w takiej liczbie coś zrobić można. Miejmy nadzieję, że przyszła sesya sejmowa przyniesie nam większe zwycięstwa.

Sejm a traktaty handlowe.

Z posiedzeń Sejmu z dni 30 września i 1 października.

P. Myjak (lud.) otrzymał głos, celem uzasadnienia wniosku nagłego w sprawie traktatu handlowego z Rumunią i Serbią. Wniosek ten opiewa:

„Zważywszy na groźne następstwa dla rolnictwa krajowego w razie dojścia do skutku przy-

gotowanych przez rząd do ustawodawczego załatwienia traktatów handlowych z Rumunią i innemi państwami bałkańskiemi — podpisani wnoszą:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm ponawiając uchwałę z dnia 12 marca 1907, wzywa rząd, aby nie dopuścił do otwarcia granicy rumuńskiej i serbskiej, tak dla importu żywego bydło i nierogacizny, jako też i bitego mięsa, oraz aby nie zezwolił na przewóz bydła jak i mięsa do cesarstwa niemieckiego inaczej, jak tylko w wagonach plombowanych i przy zachowaniu najdalej idących środków ostrożności“.

Do nagłości zabrał głos prezes „prawicy“ konserwatywnej p. Laskowski i oświadczył, że stronnictwo jego będzie głosowało za nagłością (brawa), jak również za odesłaniem wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego.

Prezes Koła polskiego p. Głąbiński stwierdził, że sprawa jest istotnie pilna i nagła, ponieważ załatwiona będzie w wkrótce w parlamencie. Koło polskie zastosowało się do życzenia Sejmu i wywarło wpływ w sprawie tego przedłożenia. Po jego wniesieniu Koło polskie zajęło stanowisko wobec niego, jednak zależy mu bardzo na tem, aby wiedzieć, jakie stanowisko zajmuje Sejm. Dlatego mowca oświadczył się również za nagłością i akceptując argumenty p. Laskowskiego, poparł wniosek jego o przekazanie wniosku komisyi gospodarstwa krajowego do rychłego a gruntownego zbadania (brawa).

P. Wasung (lud.) popierał również nagłość wniosku, twierdząc, że rząd przy sposobności traktatów handlowych wydaje na łup interesy ludności rolniczej szczególniej w Galicyi. Dalej mowca zarzucił posłom konserwatywnym, że zaniedbali obowiązku protestów przeciw zamierzonym traktatom handlowym, grożącym ruiną naszemu rolnictwu i hodowli. Dlatego mowca czuje żal i do „Towarzystwa gospodarskiego“ i do posłów konserwatywnych za to zaniedbanie. Przyczyną drożyzny mięsa w miastach, zdaniem jego, nie jest zamknięcie granic na bydło obce. W ostatnich bowiem latach cena bydła u nas spadła o 40 prc., a cena mięsa podskoczyła o 50 prc. Coście zrobili panowie? — wołał mowca do posłów miejskich — aby zapobiedz temu stanowi rzeczy, temu wyzyskowi? We Lwowie powstała bardzo słabo funkcyonująca „kasa mięsna“, ale co zrobił Tarnów, co zrobiła Kołomyja? Mówca więc wzywa posłów z miast, aby głosowali tak za nagłością, jak za treścią samą wniosku. (Brawa).

P. Stapiński (lud.) wyraził przekonanie, że sprawa ta jest nagła. Ale ci co mają „pełną gębę“ autonomii, kiedy przyjdzie sprawa do załatwienia, powiadają: „Cesarz tak chciał, rząd tak chciał, niech się dzieje wola jego!“. Takie postępowanie jest nieautonomiczne. Jak mowca zaś zapewniał, reprezentacya polska w Wiedniu wbrew uchwałom Sejmu poszła i oświadczyła się za traktatami handlowymi. Dlatego potrzeba, żeby Sejm jawnie i dobitnie wyraził swe zdanie i dlatego też sprawa, również ze stanowiska politycznego, jest nagła. Mowca radby, aby ów rozdźwięk między Sejmem a Kołem polskiem ustał, wskutek tego bowiem stronnictwo mowcy znalazło się w mniejszości, wytężyło wszelkie siły przeciw traktatom, w nadziei, że Sejm ponownem głosowaniem to jego stanowisko potwierdzi i przyzna mu racyę, że robiło dobrze, że musiało tak robić, zwłaszcza, że rzecznicy wielkich agraryuszów, w chwili decydującej zostawili ludowców w sztychu, a sami głosowali za traktatami. Rekompensata, ofiarowana przez rząd w kwocie półtora miliona, jest drwiną wobec strat, które mowca oblicza na 10 milionów, na 20, a nawet na nieobliczone miliony!!! Na samej nierogaciźnie straty mają wynosić 10—15 milionów, na bydle 5 milionów, a nadto traktaty zamykają drogę do rozwoju kultury hodowlanej na przyszłość. Tu więc trzeba bezwzględnie występować przeciw traktatom a nie wolno wchodzić w targi z rządem co do rekompensaty, bo żadne rekompensaty strat nie zrównoważą.

Na drugi dzień zabrał głos poseł Battaglia w celu odpowiedzi posłowi Stapińskiemu.

Na wstępie wyraził ubolewanie, że „złe przykłady psują dobre obyczaje“. To właśnie jest powodem, że mowca musi odstąpić od regulaminu i zająć się nie tylko nagłością. ale rzeczą samą i stroną jej polityczną. Musi to zrobić, bo zrobił to wczoraj p. Stapiński.

Głos zabrać musiał, aby owe „poczciwe świnie i woły“ (wesołość) odrzeć z owych żałobnych kirów, w które je ubrało pospolite polityczne warcholstwo, ambicya sprostania niemcowi p. Hohenblumowi, pod którego komendą się idzie, ambicya odgrywania języczka u wagi w rozstrzyganiu najważniejszych spraw Austryi! (Głosy: Bardzo słusznie!) Nie można było się spodziewać, aby tych naszych poczciwych świnek i wołów można było dosiadać jako rumaków, a więc jako koników agitacyjnych (Głosy: To prawda!) w celu wykonania politycznej „hiszpańskiej wyższej szkoły jazdy“ (wesołość), jak to czyni p. Stapiński. W mowie tej zatem słyszeliśmy wiele o tem, co zrobiła lewica, a czego nie zrobiła, co zrobiła narodowa demokracya a czego nie zrobiła, co zrobił prezes Koła polskiego a czego nie zrobił. I zrozumieliśmy, że dla tych panów sprawa jest istotnie nagła, bo nagłe jest dla nich rzucić się na politykę tych stronnictw, które ich polityce klasowej przeciwstawiają politykę solidarności narodowej. Miasta bowiem umieją podporządkować swój interes ważniejszy interesowi ogólniejszemu, rozumieją dobrze, iż w ich własnym interesie jest dobrobyt ludu wiejskiego. A jeżeli lewica w większości swej jest za zawarciem traktatu z Rumunią, to dlatego, że nie widzi w nim niebezpieczeństwa dla rolnictwa, a nawet w dalszej konsekwencyi pożytek. Ilość bo-

wiem bydła i mięsa, dopuszczonego do importu przez owe traktaty będzie mniejsza, niż róznica swojskiej produkcyi, na ceny więc wpływu mieć nie będzie. (C. d. n.)

Stańczykowski projekt reformy wyborczej.

Na jednem z ostatnich posiedzeń subkomitetu dla reformy wyborczej, przedłożył poseł Laskowski imieniem prawicy stańczykowskiej, następujący wniosek co do projektu reformy wyborczej:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby opracował projekt reformy wyborczej, opartej na następujących zasadach:

I. Czynne prawo wyborcze w gminach wiejskich i miastach rozszerza się na wszystkich obywateli, mających już to prawo wyborcze do Rady państwa i wykonywane jest bezpośrednio.

II. Nowych wyborców wiejskich wciela się do dotychczasowej kuryi gmin wiejskich.

III. Nowych wyborców miejskich wciela się do dotychczasowych kuryj gmin miejskich, albo tworzy się dla nich osobne kurye uzupełniające.

IV. Okręgi wyborcze gmin wiejskich dzielą się na: a) wydzielone, b) pozostałe czyli ogólne. Wydzielone okręgi tworzy się z gmin, w których mieszka stosunkowo większość Polaków, przyczem odpisuje się urzędu do tych okręgów tych wszystkich wyborców obrządku rzymsko-katolickiego, którzy żyją w okręgach ogólnych. Okręgów wydzielonych tworzy się około 15 we wszystkich częściach kraju.

V. Zarówno wydzielone jak i niewydzielone okręgi wyborcze dzieli się na dwa koła, z których każde wybiera jedną część posłów z tych kół. Pierwsze koło tworzy się z wyborców gminnych pierwszego gminnego koła wyborczego, drugie koło z wyborców gminnych drugiego i trzeciego koła wyborców, wraz z innymi wyborcami sejmowymi.

VI. W kuryi gmin wiejskich jako też w drugiem kole okręgów wyborczych gmin wiejskich wprowadza się wielokrotność głosowania, idącą co najmniej do trzech głosów; w razie atoli wprowadzenia osobnej kuryi uzupełniającej w miastach, ma wielokrotność zastosowanie w tej nowej kuryi, niema zaś jej w miejskiej dotychczasowej.

VII. Tworzy się pewną ilość nowych mandatów dla wielkiego przemysłu.

VIII. W razie dalszego powiększenia ogólnej ilości mandatów sejmowych, ma uledz dotychczasowy wymiar mandatów w każdej poszczególnej dawnej kuryi odpowiedniemu podwyższeniu w tym kierunku, aby dotychczasowy stosunek cyfrowy w każdej z tych kuryj do ogólnej liczby mandatów sejmowych pozostał niezmieniony.

IX. W razie, gdyby daty statystyczne wykazały, że dla zabezpieczenia narodowych interesów polskich we wschodniej części kraju, stosowniejszy jest system wyborów proporcyonalnych, mają być urządzone wybory w całej kuryi gmin wiejskich w całym kraju na zasadzie pluralności. W takim razie odpada wykrawywanie okręgów polskich, tudzież odpada podział tej kuryi na dwa rodzaje kół wyborczych; natomiast wchodzi w całej tej kuryi zastosowanie wielokrotności głosów, jak wyżej podano“.

Nowe ceny biletów kolejowych.

Od nowego roku mają wejść w życie nowe podwyższone taryfy kolejowe. Podwyżka jest bardzo znaczna zwłaszcza przy biletach trzecią klasą. Dziś 10 kilometrów kosztuje 30 hal. — od nowego roku wyniesie: 40 h. Z Krakowa do Lwowa kosztuje dziś bilet 9 K. 20 hal. — od stycznia ma kosztować: 12 K. 30 hal. Wyobrażenie jak idą ceny da nam następująca tabelka:

Ilość kilometrów	Cena w koronach dziś	po nowym roku
1— 10	0·30	0·40
11— 20	0·60	0·70
21— 30	0·90	1·10
31— 40	1·10	1·40
41— 50	1·40	1·80
51— 60	1·70	2·10
61— 70	2·00	3·50
91—100	2·80	2·50
191—200	5·50	7·00
291—300	8·10	10·50 i t. d.

Za 1000 kilometrów teraz płaci się 22 kor. — potem 28 kor., a więc o 6 koron więcej.

Znalazł więc rząd pieniądze na nowe armaty...

Obrady Parlamentu.

We środę zebrał się znowu Parlament. Zewsząd wróżą mu rychłą śmierć, rozwiązanie, rozbicie, granie na bębnach, trąbkach, świstkach, rozbijanie ławek, głów poselskich — długie mowy śpiewem przerywane.

Czesi ze swej strony głośno i buńczucznie nawołują do walki, do obstrukcyi, do zatamowania obrad Rady państwa aż do chwili, w której zmieni się system dzisiejszych rządów, to aż ustąpi z ministerstwa prezydent Binert i inni dzisiejsi ministrowie. Do tej walki nawołują Czesi i Polaków z Koła polskiego. I rzecz ciekawa. Gazety czeskie, a za niemi i posłowie dzielą Koło polskie na dwie części: na ludowców i wszystkich innych. Większości Koła polskiego starają się wytłumaczyć, że oni mają słuszność i że Koło poprzeć ich powinno. Do ludowców odzywają się ostro i z góry. Piszą gazety czeskie, że teraz się dopiero pokaże, czy Stapiński, prezez ludowców spełni swoje obietnice, jakie dał Czechom i Słoweńcom i z góry już grożą mu na wypadek, gdyby nie chciał iść razem z nimi. Tak zwykle

zdrajcom bywa: swoi pogardzają wyrodkiem, a nowi panowie nie żałują kopniaków.

Ale i Niemcy nie śpią. Wiedeń, a za nim i inne miasta, aż huczą od wieców, pochodów tłumnych, czasem bitek. Wszędzie uchwalają rezolucye przeciw Czechom, wszędzie im odkazują i grożą.

Szusterszicz, wódz Słoweńców, także się zbroi. Ma on we własnym kraju ciężką sprawę. Sejm w Lublanie stoi w większości po stronie Szusterszicza. Liberali stanowią tam mniejszość! Gdy przy uchwalaniu nowego regulaminu i innych spraw przyszło między zwolennikami Szusterszicza a liberałami do kłótni, ci pierwsi, będąc w większości, potłukli i za drzwi wyrzucili, a potem wykluczyli z posiedzień sejmowych posłów liberalnych i uchwalili to co chcieli.

Ten sam Szustersicz nawołuje do obstrukcyi, do zatamowania obrad, do kłótni w Parlamencie, bo tu on jest mniejszości. P. Szustesicz, serdeczny przyjaciel Stapińskiego, bardzoby się złościł i gniewał i o pomstę do nieba wołał, gdyby tak w Wiedniu ci, co mają większość, wynieśli za drzwi przeszkadzających w obradach posłów, a potem gdyby uchwalili to, co zechcą. A ostre, radykalne środki, na prawdę i w Parlamencie przydałyby się...

Wobec tej wściekłej, bezrozumnej walki Niemców z jednej, a Czechów i Słoweńców z drugiej strony stoi Koło polskie — rozbite i niezgodne. Większość, ogromna większość Koła nie chce się dać wciągnąć w wir walki, ale chce pozostać na uboczu, bronić i pilnować swego nosa, spraw Galicyi — mniejszość, a mianowicie Stapiński ze swoją szesnastką poszedł w niewolę Unii słowiańskiej i jako jej ciura obozowa robi, co ona chce. Zaczną się znowu gorące rozprawy w Kole polskiem bez pożytku dla kraju i dla wyborców. Nam zaś pozostaje ten jeden chyba pożytek, że przynajmniej wszyscy się przekonają, kto warchoł i obłudnik, a kto rzetelnie kocha swój naród i dla niego chce pracować i że przy przyszłych wyborach odda polskie społeczeństwo głosy swoje tym tylko, którzy czynami dowiedli, że bronią polskich, a nie czeskich tylko interesów.

WIADOMOŚCI.

Z Ponikowicy małej piszą nam o pożarze lasów OO. Dominikanów. Paliły się przez 5 dni. Ratunek prowadziła ochotnicza straż pożarna w Ponikowicy pod przewodnictwem p. Jana Patynki.

Wójt, co czytać i pisać nie umie a urzęduje po niemiecku. Taki wójt jest w Batyczach pod Przemyślem. Nazywa się Stefan Kleban. Miał on na pewnym dokumencie stwierdzić tożsamość osoby i podpisu. Napisał — nie on, ale jego pisarz, Johan Dudziakiewicz, po niemiecku. Choć w tej niemczyźnie więcej błędów niż słów, wójt podpisał. Może być, że pisarz zakpił z niego w ten sposób? Pisarz ten, to wysłużony żandarm, wychowanek posła Starucha, też wypędzonego żandarma.

Otrucie wódką. W Budapeszcie otruło się 130 osób wódką. 59 zmarło już a 71 choruje ciężko. Była to zwyczajna wódka, zawierała tylko za wiele alkoholu metylowego. Kupiec, który sprzedawał tę wódkę, uciekł z obawy przed odpowiedzialnością sądową.

Cholera w Galicyi. W Iwanówce w pow. skałackim zachorowało wśród podejrzanych okoliczności czterech włościan, z których jeden zmarł. Stąd powstała pogłoska, że wybuchła tam cholera, Władze zajęły się natychmiast przeprodzeniem badań. Komisya lekarzy we Lwowie orzekła, że bezwarunkowo n i e z a c h o d z i t u w y p a d e k c h o l e r y, ale tylko choroba i śmierć powstała wskutek nieprawidłowego jedzenia.

Pożar fabryki dachówek i sztucznego kamienia we Lwowie. 5 października spłonęła doszczętnie fabryka dachówek i sztucznego kamienia we Lwowie.

Pożar na Kosaczyźnie. Kochani Bracia! Okropne rzeczy się u nas dzieją. Dzień po dzień wybucha gdzieś w okolicy pożar. Kładąc się na spoczynek, każdy patrzy w okno, czy nie zobaczy łuny, nikt nie jest pewien, czy jutro będzie mieszkał jeszcze w swoim domu. Nie wiem, co takiego, czy chyba zagnieździła się u nas szajka podpalaczy? Prawie w każdym numerze „Ojczyzny“ wyczytujecie wiadomość o pożarach w naszej okolicy. Dziś znowu Wam piszę, że 14 bm. wybuchnął z nieświadomej przyczyny pożar na Kosaczyźnie u Pawła Myszczuka, spłonęło trzech gospodarzy: Paweł Myszczuk, Tekla Leśków i Teodor Leśków. Na szczęście byli ubezpieczeni, dwóch we „Floryance“, jeden w „Dnistrze“. Jak zwykle bardzo dzielnie ratowała straż pożarna z Ponikowicy małej, która jest wprost błogosławieństwem w okolicy w tych czasach. Gdyby nie jej ratunek, spłonęlibyśmy wszyscy. „Bóg zapłać“ im za to. *Ołeksa Stepańczuk*
z Kosaczyzny.

Uroczystość w Ponikowicy małej. My tutaj we wschodniej Galicyi, borykamy się jak możemy, aby jedni drugich uświadomić i krzepić duchowo. Bo nieraz zaciemnia się na naszym widnokręgu. Gdyby tak człowiek nie zaczerpnął od czasu do czasu otuchy, toby musiał ustać w tej ciężkiej pielgrzymce. Czerpiemy otuchę na zebraniach, na obchodach narodowych, na uroczystościach kościelnych. Dnia 10 bm. była w Ponikowicy małej taka uroczystość, co znowu wlała w serca nasze na pewien czas otuchy. Była to uroczystość różańcowa z wotywą, mszą św. i kazaniem w kościele.

OO. Dominikanom za urządzenie jej bardzo serdecznie dziękulemy.

W Maszkowicach w pow. Nowo-sądeckim będzie w r. 1910 przeprowadzona komasacya gruntów.

Pensye poselskie. Sejm dolno-austryacki uchwalił zaprowadzić pensyę roczną dla członków Sejmu w kwocie **2400 kor.**, wypłacalną w ratach kwartalnych. Za każoe opuszczenie czy to posiedzenia plenarnego, czy też komisyjnego ma być nałożona na posła kara w kwocie 20 k.

Krajowy syndykat rolniczy. Na zgromadzeniu „Syndykatu Towarzystw rolniczych" uchwalono większością $^2/_3$ głosów w zasadzie dążyć do utworzenia krajowego syndykatu rolniczego i upoważniono Radę nadzorczą do zawarcia ze „Związkiem handlowym Kółek rolniczych" odnośnego układu.

Gardziel Berlina. W Berlinie, stolicy cesarstwa niemieckiego wypiła w roku ubiegłym 438 milionów 939 tysięcy 531 litrów piwa, 19 milionów 956 tysięcy litrów wina i 24 miliony 704 tyś. 524 litrów wódki. W Berlinie wydają rocznie na piwo 154 miliony 622 tysięcy marek, na wino 25 milionów 604 tysiące, na wódkę 26 milionów 806 tysięcy marek — razem okrągło 210 milionów marek. Mieszkańców liczy Berlin coś niewiele ponad dwa miliony. Z tego wynika, że porządnie piją.

Spółka bednarska w Dubiecku. Dubiecko słynie z wyrobów bednarskich. Dotąd jednak bednarze szli luzem. Uczuwali oni jednak potrzebę założenia spółki, którąby zajęła się zakupowaniem materyału i sprzedażą wyrobów. Zarząd pow. Kółek rolniczych w Przemyślu postanowił dopomódz im do jej zawiązania.

Z Rumunii dochodzą wieści, że panuje tam już od dwóch miesięcy posucha. Łąki wypalone. Kukurudza, którą Rumunia do nas wysyła, dała plon bardzo słaby. Roboty jesienne jeszcze prawie nie zaczęte, bo sucho.

Wyjaśnienie. Ks. Męski, poseł z okręgu Jasło-Gorlice, w prywatnej rozmowie z naszym redaktorem stwierdził, że w czasie, kiedy w Kole polskiem było głosowanie nad traktatem z Rumunią, jego w Wiedniu nie było, nie mógł więc głosować przeciw ludowcom. — Wyjaśnienie to w imię prawdy podajemy naszym czytelnikom do wiadomości.

Rozszerzajcie „Ojczyznę" — jednajcie nowych czytelników.

Wydawca: **Stanisław Rymar.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Tabaczyński.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.